

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 2

(177)

styczeń

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

WSPÓLPRACA

Wrocławianie
w Kijowie

LITERATURA

Uczucie
spóźnienia

Nasz oddział Towarzystwa we Wrocławiu od początku swojego istnienia, tj. od 1992 roku, wiele uwagi poświęcał umacnianiu współpracy gospodarczej obu krajów. • 6

W miasteczku zaczęto mówić, że wymieniono mi nie tylko twarz, ale i mózg: "wszystko mu wyjęli z głowy". • 4

Pomoc Polakom będzie mniejsza

Rząd polski dosyć aktywnie próbuje zapobiec kryzysowi finansowemu na większą skalę niż dziś. W "budżetówce" i finansach publicznych oszczędza się, aby lepiej zagospodarować minimalne środki materialne. Telewizja "Polonia" 23 stycznia br. w swoich Wiadomościach Polonijnych powiadomiła, że w roku 2002 nastąpi zmniejszenie pomocy finansowej Polakom za granicą. Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" i Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie" dowiedziały się, że ich budżety będą mniejsze jeszcze w końcu ubiegłego roku. Dlatego musiały zrezygnować z zaplanowanych wcześniej przedsięwzięć. Te dwie organizacje są finansowane bezpośrednio przez Kancelarię Senatu RP.

Andrzej Chodkiewicz ze "Wspólnoty Polskiej" powiedział, że Senat zmniejszył finansowanie o 10%. - "Nie rozpoczynamy nowych inwestycji. W tym roku tylko kończymy te, które były dotychczas prowadzone. To są inwestycje dotyczące, przede wszystkim, budownictwa szkół polskich na terenie Ukrainy, Łotwy i pomocy szkolnictwu polskiemu na Litwie. Postanowiliśmy utrzymać zadania oświatowe. Natomiast rezygnujemy z dużej ilości imprez kulturalnych.

Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie, która głównie zajmuje się dofinansowaniem mediów polskich na terenie b. ZSRR, również musiała ograniczyć swoje wydatki. Krystyna Lachowicz z Fundacji powiedziała w Wiadomościach Polonijnych: "Musielismy ograniczyć program budowy sieci internetowo-komputerowej na Wschodzie. Zmniejszono także pomoc polskim szkołom niedzielnym i katedrom polonistyki.

Z audycji wynika, że w tym roku finansowym Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie będzie miała do dyspozycji trochę ponad 3 mln złotych. Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" ok. 21 mln złotych. ETL

Trudna droga odrodzenia

Rozmowa z prezesem
Związku Polaków
na Ukrainie
Stanisławem Kosteckim

- Jakich danych szacunkowych, odnośnie liczby Polaków na Ukrainie, możemy oczekiwać w wyniku powszechnego spisu ludności przeprowadzonego na Ukrainie w grudniu ubiegłego roku?

- Mam wielką nadzieję, że Polacy mieszkający na Ukrainie teraz w większym stopniu przyznają się do swoich korzeni narodowych. Chociaż, niestety, do dziś jest jeszcze dużo Polaków na Ukrainie, którzy z tych czy innych powodów obawiają się przyznać się do swojego polskiego pochodzenia.

- Czy są to osoby starsze pokolenia czy młodzież?

- Raczej starszych roczników. Ale trzeba też pamiętać, że doświadczenia negatywne z tej najnowszej historii są przekazywane w różny sposób i ludziom młodym.



Eugeniusz Tuzow-Lubanski

Związek Polaków na Ukrainie próbował od początku 2001 roku pomagać Polakom przezwycięzać

strach przed przyznawaniem się do swej przynależności narodowej. Ciąg dalszy na str. 2

W Parlamencie i wokół niego

Za pasem wybory!

W styczniu dobiegła końca 8 sesja RN, może ostatnia w tej kadencji. 450 rozpatrzonych kwestii, 170 przyjętych ustaw, 155 ratyfikowanych umów międzynarodowych, uchwalenie Kodeksów Rolnego, Gospodarczego, Cywilnego, Rodzinnego, Celnego, przyjęcie budżetu 2002 - są to niemałe wagi osiągnięcia tego Forum. Nawet skandaliczne usunięcie wicespikiera Wiktora Medwedczuka nie pomniejszy znaczenia ostatniej sesji RN. Początek 9 sesji zaplanowano na 5 lutego, ale nie wiadomo, czy ona w ogóle się rozpocznie. Teraz głównym wydarzeniem, które nas czeka, są wybory do parlamentu zaplanowane na 31 marca.

W numerze pisma "Наше Слово", gazety Ukraińców Polski, z 23 grudnia ub.r. w artykule redakcyjnym czytamy: "Наступний рік принесе нам два серйозні іспити: самоврядні вибори і загальний перепис населення...". Tak widzą nasi koledzy swoje priorytety. Cóż, z tego punktu widzenia Polacy Ukrainy już zdali jeden z tych egzaminów, a mianowicie spis ludności. Jak? Zobaczmy. Co do drugiego - wyborów, i nie tylko u nas, do samorządu regionalnego, lecz i do parlamentu to chyba, o ile wiemy, Polacy Ukrainy, czyli ich

organizacje, w taki sposób te wybory nie odbierają. Jesteśmy na takim etapie rozwoju. Jednak spróbować swoje siły warto i może jeszcze nie późno w br. Nowa Ustawa o wyborach do parlamentu, jak i poprzednia, przewiduje mieszany system wyborczy. Zgodnie z nim połowa deputowanych zostanie wybrana według list partii politycznych, a druga na zasadach mażorytarnych. Niestety, organizacje społeczne takie, jak ZPU czy FOPnaU nie mają możliwości wysuwać swoje listy. Co robić w tej sytuacji?

Niedawno rozmawiałem na ten temat z Bohdanem Borusiewiczem, niejednorazowym posłem na Sejm RP od Unii Wolności (partii, na liście której był parlamentaryzista, działacz Ukraińców w Polsce Mirosław Czech - B.D.), byłym ministrem spraw wewnętrznych, znanym lobbystą Ukraińców polskich w Sejmie. "Uważam, - mówi - że bardziej skuteczne jest wpisanie Polaków na listy innych partii, niż delegowanie swego kandydata i robienie własnej listy. Własna lista powinna mieć liczne, zwarte grono wyborców, a Polacy na Ukrainie są rozproszeni. Sprawy narodowościowe są jednym z fragmentów, nie największym, i poseł musi ustosunkować się do wszystkich i od każdego.

sunkować się do wszystkich i od każdego. A ci z mniejszości narodowej mają różne poglądy polityczne, więc lepiej zawrzeć umowy nawet z kilkoma partiami. Na przykład, Niemcy w Polsce mający swoich posłów, zajmują zawsze stanowisko centryczne, nie z kraju - propanstwo. Czyli nie wchodzi w grę żadna partia skrajna, skrajna lewica i skrajna prawica..." A zatem tak, jak u nas robią Tatarzy krymscy, którzy wchodzili do listy Ruchu, a teraz weszli do "Naszej Ukrainy" Wiktora Juszczenki.

Cóż, niezależnie od tego, jak będą działać liderzy ruchu polskiego, nikt nie zabrania zgodnie z Ustawą inicjatywy indywidualnej - samowysunięcia. Pamiętamy, że Polacy Ukrainy, jak i inne grupy narodowe mają swoje własne interesy w dziedzinie rozwoju kultury, oświaty etc., i ich realizacja w społeczeństwie obywatelskim zależy od wszystkich i od każdego.

BORD

OTO POLSKA



Opole. Skrzyżowanie

Trudna droga odrodzenia

Wywiad

Ciąg dalszy ze str. 1

Przed samym spisem, na łamach gazety polskiej na Ukrainie - "Dziennika Kijowskiego" został wydrukowany apel Zarządu Głównego ZPU. Apelowaliśmy do rodaków, aby nie bali się deklarować, że są Polakami. Tłumaczyliśmy, że jeżeli nas będzie więcej, to władze ukraińskie Polaków będą lepiej traktować i finansować. Z własnego doświadczenia wiemy, że szacunkowa liczba Polaków na Ukrainie wg spisu ludności przeprowadzonego w roku 1989 jest znacznie zaniżona (nieco ponad 200 tys.). Natomiast dane Związku Polaków na Ukrainie i Stowarzyszenia Polskich Naukowców istotnie różnią od oficjalnej statystyki. Szacujemy, że na Ukrainie mieszka ponad 2 mln Polaków.

- Czy w te szacunki wchodzi także osoby z rodzin mieszczańskich?

- Tak. To są dane dotyczące Polaków i osób polskiego pochodzenia.

- Czy podczas przeprowadzenia spisu ludności mogły się zdarzyć różne nierzetelne podejścia, mające na celu zmniejszenie statystycznej liczby Polaków na Ukrainie?

ZPU opracował artykuł, który będzie zamieszczony w prasie polskiej na Ukrainie, w którym to Zarząd zwraca się do Polaków zapytaniem - Czy Pan(i) byli świadkami nadużyć, szczególnie w momencie notowania narodowości i języka ojczystego?

Chcemy mieć prawdziwy obraz spisu ludności na Ukrainie, aby nie oszukano nas po raz kolejny. Sprawa jest zbyt poważna, bo od roku 2002 na Ukrainie planowana jest nareszcie pomoc materialna mniejszościom narodowym. Im większa nas będzie liczba, tym większą okazą nam pomoc. Także w dziedzinie oświaty polskiej na Ukrainie nie mało ważnym argumentem będzie to, ilu nas - Polaków - jest teraz.

- Jeżeli chodzi o finansowanie, to czy mogłyby funkcjonować organizacje polskie na Ukrainie, gdyby nie pomoc materialna z Polski?

- Organizacje polskie istniałyby, ale nie byłoby tylu imprez, np.

takich, jak festiwal folkloru polskiego w Żytomierzu - "Tęcza Polesia", "Kwiaty Podola" czy Dni Kultury Polskiej na Ukrainie. I tylko dzięki finansowaniu z Polski możemy odradzać kulturę polską na Ukrainie, bo w miejscu zamieszkania nie mamy za darmo. Za wszystko trzeba płacić, bez żadnej taryfy ulgowej. I trudno to robić mając nędzny grosik w kieszeni.

Deklaracja prezydenta Ukrainy Kuczmy, zmierzająca ku temu, by administracja miejska i lokalna dla przeprowadzenia imprez kulturalno-oświatowych udostępniła organizacjom mniejszości narodowych podporządkowane sobie sale i pomieszczenia bezpłatnie lub za symboliczną opłatę pozostaje tylko deklaracją i niczym więcej. Praktyka jest zupełnie inna i najczęściej zależy to od dobrej woli konkretnego urzędnika niższego szczebla.

- Imprezy imprezami, a jak wygląda pomoc tym najbardziej potrzebującym Polakom (szczególnie w wieku podeszłym), którzy nie radzą sobie w życiu, otrzymując uciążliwą emeryturę?

- Przy Związku Polaków na Ukrainie działa (choć niezbyt jeszcze aktywnie) sekcja pomocy społecznej Polakom znajdującym się w potrzebie. Ubiegamy się o pomoc na te cele od różnych instytucji. Tradycyjnie już, przed Bożym Narodzeniem przekazujemy do Konsulatu Generalnego RP w Kijowie listę osób polskiego pochodzenia, z prośbą o okazanie im pomocy. Konsulat Generalny zawsze pozytywnie rozpatruje naszą prośbę.

- Czy istnieje możliwość stałego wsparcia, choćby tych najbardziej potrzebujących?

- Nie. Dziś, comiesięcznie, udaje się pomagać kombatanom Wojska Polskiego, bo pomoc taka płynie przez Urząd ds. Kombatanów Wojska Polskiego w Warszawie. Natomiast ZPU nie ma takich środków materialnych, by częściej niż parę razy w roku wspierać potrzebujących. Zresztą nawet gdyby taka pomoc nadeszła, to nie mielibyśmy gdzie ją składować, gdyż pracujemy w małym pokoju w suterenie.

- Jak Pan ocenia sytuację językową w Kościele Rzym-

skokatolickim na Ukrainie i czy zaszły jakieś zmiany, jeżeli chodzi o język polski w liturgii po wizycie Jana Pawła II?

- Muszę powiedzieć, że my - jako Polacy na Ukrainie - dziś otrzymaliśmy dosyć poważny argument w dyskusji z tymi przedstawicielami duchowieństwa katolickiego, którzy głosili, że język polski w Kościele na Ukrainie nie jest w ogóle potrzebny. Tłumaczono to m.in. tym, że "to jest państwo ukraińskie - i dlatego Msza św. ma być odprawiana po ukraińsku". Często to słyszałem przed wizytą papieską.

Dziś, na szczęście, sprawa językowa nie jest tak prymitywnie przedstawiana. My natomiast, jako katolicy narodowości polskiej na Ukrainie, jesteśmy za wszelkie języki, które są niezbędne w wielonarodowej Ukrainie. Ze swej strony, jako Polacy wierzący występujemy przeciwko likwidacji Mszy św. w języku polskim. Ponieważ faktem bezspornym było, jest i przez długi jeszcze czas będzie to, że polska mniejszość na Ukrainie jest większością w Kościele Rzymskokatolickim, a także ostoją tego Kościoła na Ukrainie. O tym trzeba wiedzieć i pamiętać. Broń Boże o tym zapomnieć, bo to miałyby złe konsekwencje i dla Polaków i dla Kościoła.

- Jakie są osiągnięcia Związku Polaków na Ukrainie w roku ubiegłym?

- Bardzo wielkim wydarzeniem w życiu ZPU było wmurowanie kamienia węgielnego pod szkołę polską w Gródku Podolskim. To wydarzenie po wizycie Papieża postawiłbym na drugim miejscu.

- Kto finansuje budownictwo polskiej szkoły na Ukrainie?

- W stu procentach budownictwo i wyposażenie szkoły finansuje strona polska.

- A strona ukraińska swój brak finansowania tłumaczy kryzysem ekonomiki?

- Na mocy umowy polsko-ukraińskiej ten projekt i jego realizację finansuje wyłącznie strona polska z finansów Senatu RP.

- Ile kosztuje Polskę budownictwo tej szkoły w Gródku?

- W sprawie kosztów budo-

wnictwa decydowały przetargi. W wyniku tego koszty wynoszą 2,5 mln USD. 480 uczniów już w tym roku szkolnym będzie mogło rozpocząć naukę.

- Czy to będą dzieci polskie tylko z Gródka Podolskiego?

- Samych dzieci z rodzin polskich w Gródku jest o wiele więcej niż ta nowo wybudowana szkoła potrafi przyjąć. Wiem także, że w pobliskich wsiach zamieszkałych przez Polaków rodzice chcieliby oddać swoje dzieci do nauki do szkoły polskiej. Tak, że w przyszłości mogą wyniknąć problemy, że nie starczy miejsc dla wszystkich chętnych.

- To jest dobry znak, że Polacy na Podolu chcą się uczyć języka ojczystego...

- Obecnie w Gródku odbywa się prawdziwy renesans polskości - i to nas wszystkich cieszy, bo potrzebujemy ludzi wykształconych w swojej kulturze narodowej.

- Czy matura w szkole polskiej w Gródku będzie uznawana przez stronę ukraińską?

- Na pewno tak. Ponieważ to będzie szkoła, gdzie nauczanie prowadzone będzie według programu Ministerstwa Oświaty Ukrainy. Program ukraiński z językiem wykładowym polskim. Dokładniej 60% nauczania w języku ojczystym - polskim i 40% w języku państwowym - ukraińskim.

- Czy Polska buduje jeszcze inne szkoły polskie na Ukrainie?

- W ubiegłym roku rozpoczęto podobne budownictwo w obwodzie lwowskim, na pograniczu polsko-ukraińskim, w Mościskach i Strzelczyskach. W Mościskach na szkołę polską są przebudowane koszary. W Strzelczyskach powstaje gmach szkoły wiejskiej dla dzieci z rodzin polskich. Szkoły mają być otwarte już w tym roku - 1 września.

- Jak Pan uważa - czy trzeba uzależniać pomoc Ukraincom w Polsce od tego w jakim stopniu Ukraina pomaga Polakom?

- Uważam, że nie trzeba naśladować gorszych przykładów, trzeba wzorować się na lepszych przykładach. Mam tu na myśli - gdyby Polska zaczęła naśladować nie najlepsze przykłady ukraińskie i obniżyła koszty utrzymania organizacji ukraińskich w Polsce, to byłoby naśladowanie negatywne. Natomiast lepiej będzie, gdy Ukraina nareszcie spostrzeże normalne i cywilizowane traktowanie przez Polskę swoich mniejszości narodowych i będzie się starać postępować tak samo.

Rozmawiał

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

Ex-libris

Sylwetki biskupów łuckich

Krzysztof Rafał Prokop
Biblioteka"Wołania z Wołynia" t. 20
Biały Dunajec-Ostróg 2001,
s. 264

C o wiemy o Diecezji Łuckiej, która za kilka lat będzie obchodziła jubileusz 600-lecia ustanowienia tam stolicy biskupiej? Wycinek dziejów Kościoła na Wołyniu na pewno przybliży opracowanie poświęcone pasterzom diecezji łuckiej i ich poprzednikom na stolicy biskupiej we Włodzimierzu Wołyńskim. W książce znajduje się 55 biogramów, w których naszkicowano sylwetki hierarchów od "legendarnego" bp Piotra (1358-1371), dominika- nina (pełniącego posługę z dala od ziem Rusi Halicko-

KRZYSZTOF RAFAŁ PROKOP

SYLWETKI
BISKUPÓW
ŁUCKICH

Włodzimierskiej - podobnie jak jego następca Czech, bp Hynek Zajac z Hasenburga i być może bp Mikołaj), do bp Adolfa Piotra Szelażka (1925-1950) i bp Marcjana Trofimaka, od 1998 r. ordynariusza "osieroconej" przed 52 laty diecezji łuckiej. Pomimo że opracowanie przygotowano wyłącznie w oparciu o publikowany materiał źródłowy (bez kwerendy archiwalnej), to rzetelnie zakreślone tło historyczne - dotyczące zdarzeń bezpośrednio lub pośrednio związanych z pasterzami - sprawia, iż dostajemy do rąk książkę ważną nie tylko dla dziejów "odległej" części Kościoła. Uważny Czytelnik bez trudu odnajdzie i "wielkopolskie tropy" w Łuckiem. Odpowiednio dobrane ilustracje, aneksy (i zestawienie literatury) dopełniają portrety biskupów i kardynałów, którzy od 1425 r. zasiadają w Łucku. Jakże wzruszająco brzmi fragment z biogramu bp M. Trofimaka: "...W sobotę 16 V 1998 odzyskana dla potrzeb kultu Bożego łucka katedra św. Apostołów Piotra i Pawła, za czasów sowieckich przekształcona w muzeum ateizmu, była świadkiem pierwszego od 73 lat ingresu biskupiego...".

Andrzej SIKORSKI

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

ВАША РЕКЛАМА И ОБЪЯВЛЕНИЯ ЛЮБОГО ХАРАКТЕРА (КОММЕРЧЕСКАЯ, ЗНАКОМСТВА И ПР.) В УКРАИНЕ, ПОЛЬШЕ НА ЛЮБОМ ЯЗЫКЕ

1. БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ длиной до 20 слов с прикрасным "КУПОНОМ ДЛЯ ОБЪЯВЛЕНИЯ" (При подсчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом. Высылать в конверте.)

2. ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА. С оплатой по площади - 2,5 грн. за 1 кв.см. С оплатой по словам: 80 коп. за слово. В рамке: до 20 слов - 15 грн., до 40 слов - 25 грн. за объявление.

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

Перечисление денег. Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей

квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция "ДК", р/с 26009301360317 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, код 21459978.

Объявления /рекламу/ с указанием языка, площади, а также с квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу: 01054, Киев, а/я 2, Редакция "ДК". E-mail: pau@dk.com.ua

Принимаем заказы на рекламу из-за границы. Редакция имеет валютные счета. Связываться по тел./факс: (044) 216-87-58.

Редакция не печатает объявления и рекламу, противоречащие правовым и этическим нормам.

Występy gościnne

Czarujące śpiewy

Pod patronatem Instytutu Polskiego 19-20 stycznia z powodzeniem koncertował w Kijowie znany Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z

dyrygentem i kierownikiem artystycznym zespołu Grzegorzem Pecką. Chór powstał w roku 1921. Każdego roku daje koncerty w Polsce i za granicą. Repertuar zespołu obejmuje utwory dawne i współczesne a capella i wokálně-instrumentalne kompozytorów polskich i obcych, a także utwory ludowe. Chór występował we wnętrzach świątyn i salach koncertowych w wielu miastach Europy i całego Świata, uczestniczył też w wielu festiwalach krajowych i międzynarodowych zdobywając nagrody i wyróżnienia. Na Ukrainie koncertował najpierw we

Lwowie i po wielu staraniach dotarł w końcu do Kijowa. W wypełnionym po brzegi wnętrzu kościoła Świętego Aleksandra słuchacze byli oczarowani mistrzowskim wykonaniem klasycznych melodii Grzegorza G. Gorczyckiego, Feliksa Nowowiejskiego, Andrzeja Koszewskiego, Sergieja Rachmaninowa, Henryka Mikołaja Góreckiego, a także cudownych kolęd bożonarodzeniowych, w tym znanych Jana Maklakiewicza ("Pokłon Jezusowi", "Bóg się rodzi"), Stefana Stuligroza ("W żłobie leży", "Tryumfy Króla Niebieskiego"). Wśród gości zebranych na koncercie można było spotkać przedstawicieli kijowskiego środowiska polonijnego, którzy oklaskami na stojąco witali zespół po odśpiewaniu poloneza Michała Ogińskiego w finale koncertu. Drugi koncert chóru z nie mniejszym powodzeniem odbył się w kościele Świętego Mikołaja 20. stycznia. Na zdjęciu: śpiewa solistka Chóru absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie Iwona Gostkowska.

Maria DRAGINA

(Zdjęcie autora)



Personalia

POZNAJMY SIĘ BLIŻEJ

Otwieramy nową rubrykę, dzięki której, drodzy Czytelnicy, będziecie mieli możliwość bliżej zapoznać się z konkretnymi ludźmi oddanymi sprawie rozwoju polskiego ruchu kulturalno-oświatowego na Ukrainie.

WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCIELIBY ZAPREZENTOWAĆ SIĘ W TEN SPOSÓB SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA NASZE ŁAMY

Rubrykę otwieramy informacją internetową przysланą z jednego z najbardziej prężnych ośrodków myśli polskiej na Żytomierszczyźnie.



Grupa młodzieży zrzeszonej w ramach Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu:

mgr Helena Michnicka (sekretarz redakcji "Gazety Polskiej"), Mikołaj Trocenko - członek sekcji języka polskiego, student Uniwersytetu Pedagogicznego, Julia Umańska - członek Grupy Informacyjnej Towarzystwa (współpraca z organizacjami społecznymi), studentka Uniwersytetu Pedagogicznego w Żytomierzu, Jana Monastyrzeczka - wolontariusz, Aleksandr Orluk - wolontariusz, student Uniwersytetu Europejskiego, Irena Perszko - dyrektor kursów języka polskiego PTNZ, doktorantka Uniwersytetu Pedagogicznego, Zanna Sołowjowa - wolontariusz, studentka Europejskiego Uniwersytetu.

Uwaga!

PROGRAM STYPENDIALNY IM. LANE'A KIRKLANDA

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności i Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta ogłaszają otwarty konkurs dla kandydatów z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Słowacji i Rosji (Obwód Kaliningradzki) na STYPENDIA IM. LANE'A KIRKLANDA w roku akademickim 2002-2003

Program Stypendialny stawia sobie za cel przekazywanie i upowszechnianie polskich doświadczeń w zakresie transformacji systemowej w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej w ramach dwusemestralnych studiów uzupełniających w polskich szkołach wyższych połączonych z kilkutygodniowymi stażami w instytucjach państwowych i prywatnych.

DZIEDZINY:

- ekonomia i zarządzanie
- administracja publiczna (rządowa i samorządowa)
- administracja biznesu
- prawo
- nauki polityczne
- nauki społeczne

KANDYDACI:

W roku akademickim 2002-2003 Program Kirklanda adresowany jest do osób gotowych do wykorzystywania zdobytej w Polsce wiedzy i umiejętności na rzecz przemian gospodarczych i społecznych w swoich krajach reprezentujących następujące środowiska:

- nauczyciele akademicki
- eksperci, politycy, pracownicy instytucji rządowych i samorządowych

- przedsiębiorcy, menedżerowie
- liderzy organizacji pozarządowych
- dziennikarze

PREFERENCJE:

- wiek do 35 lat (w uzasadnionych przypadkach do 40 lat)
- kandydaci aktywnie działający w swoich środowiskach zawodowych i społecznych, legitymujący się znaczącymi osiągnięciami

KRYTERIA FORMALNE:

- obywatelstwo i miejsce zamieszkania w jednym z 5 wymienionych krajów
- wykształcenie pełne wyższe (dla kandydatów z uczelni wyższych preferowany stopień doktora / kandydata nauk)
- znajomość języka polskiego (alternatywnie - języka angielskiego) w stopniu umożliwiającym korzystanie z wykładów i seminariów
- doświadczenie zawodowe - minimum 2 lata

TERMINY ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW

Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń (formularz C.V. wraz z listą publikacji oraz listy referencyjne) upływa z dniem 11 marca 2002 r.

Formularze można zamówić pocztą, e-mailem lub telefonicznie w Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta pod numerami:

tel. (48-22) 628-7950; 625-6932; 625-6978 internet: <http://www.fulbright.edu.pl>

Weź udział!

I Międzynarodowa Konferencja Polonijna w Szczecina

POLSKA-POLONIA - WZAJEMNE OCZEKIWANIA

Uniwersytet Szczeciński, pod honorowym patronatem Ministra Spraw Zagranicznych RP, zaprasza na I Międzynarodową Konferencję Polonijną "Polska-Polonia - wzajemne oczekiwania", która odbędzie się w Szczecinie w dniach 19-21 września 2002 roku.

Zgłoszenia uczestników wraz z ewentualnym tytułem referatu prosimy nadsyłać na adres: Biuro Organizacyjne I MKP "Polska-Polonia - wzajemne oczekiwania", Uniwersytet Szczeciński, Al. Jedności Narodowej 22a, 70-453 Szczecin, fax. /91/489 1590, e-mail leszek.watrowski@univ.szczecin.pl - w terminie do dnia 15 maja 2002 roku.

Teksty referatów w objętości nie przekraczającej 10 znormalizowanych stron maszynopisu prosimy przysyłać pocztą internetową /lub na dyskietce/ na adres Biura Organizacyjnego I MKP również do dnia 15 maja 2002 roku. Wszystkie przesłane referaty będą opublikowane w materiałach konferencji. W konferencji uczestniczyć będą naukowcy akademicki z Polski i zagranicy oraz działacze polonijni.

Serdecznie zapraszamy do Szczecina.

Leszek Wątróbski

Pełnomocnik Rektora US ds. Kontaktów z Polonią



Chór "Pueri cantores" katedry św. Zofii w Żytomierzu. Kierownikiem chóru jest pani Elżbieta Baladyńska, akompaniament - Andrzej Metelski. Chłopcy śpiewali kolędy i pieśni do wierszy A. Mickiewicza.



Na zdjęciu (od lewej): prezes Polskiego Naukowego Towarzystwa w Żytomierzu dr Sergiusz Rudnicki, sekretarz - dr Natalia Sejko - dyrektor Katedry Pedagogiki Socjalnej na Uniwersytecie Pedagogicznym, doc. dr Oleg Gierus - kierownik Grupy Informacyjnej PTNZ, dyrektor Katedry Analizy Matematycznej na Uniwersytecie Pedagogicznym, doc. dr Irena Sypczenko - skarbnik Towarzystwa, dyrektor Katedry Muzyki na Uniwersytecie Pedagogicznym, Pan Jerzy Bagiński - dyrektor Przedsiębiorstwa Siostrzanego "Mój Dom" w Żytomierzu.

Proza

Krzysztof KAKOLEWSKI

Uczucie spóźnienia

Gnębiło mnie uczucie spóźnienia. Największe wydarzenie historii świata, tak bliskie w czasie, znalazło się poza moim życiem. Nie rozumiem tych, co narzekali, że wojna zabrała im najlepsze lata. Nie rozumieliśmy się z ojcem, wydawało mi się, że nienawidzimy się. Chciałem czegoś dokonać. Kiedy wybuchła pierwsza lokalna wojna, choć wiedziałem, że to namiastka tamtej, powiedziałem matce, że chcę studiować za granicą, dzięki temu dostałem paszport i wyjechałem ze Stanów na Bliski Wschód.

Miałem siedemnaście lat, po krótkim przeszkoleniu znalazłem się w okolicy nieokreślonego koloru, która była pustynią i frontem. Godzinę potem nagle urwała się moja pamięć. Jej następny odcinek: nic nie widzę, słyszę tylko glo-

sy ludzi, którzy przecinali mi skórę ostrymi narzędziami: "To już agonia. Znajdźmy żyłę". W jakiś czas potem obudziłem się. Nic nie widziałem, cały jak mumia byłem okryty bandażami. Potem odkryto mi lewe oko. Widziałem. W moim pokoiku lustro było zdjęte. Nie mogłem się przejrzeć. Po 10 miesiącach zdjęto bandaż. Chirurg powiedział: "kiedy zestawialiśmy pańską twarz, nie mieliśmy żadnego pana zdjęcia". Spojrzałem w lustro: tam mnie nie było.

Odtąd obca twarz, jakby nalo-



żona maska, pod którą - wydawało mi się - jest moja twarz, tkwię ja, prawdziwy, towarzyszyła mi ciągle. Kiedy wróciłem do Stanów do rodzinnego miasteczka i odwiedziłem przyjaciela, u którego bywałem co dzień, zapytano mnie, kim jestem i czego chcę. "Jak to, przyszedłem do Howarda! To jestem ja, Alain!" Zatrzasnęli mi drzwi przed nosem.

Przyjaciele, nie poznający mnie - nie wiedzieli, że wewnątrz tego kogoś dalej tkwi ich przyjaciel. Zaczynałem tracić poczucie ciągłości swojego życia, traciłem kontakt z samym sobą. W miasteczku zaczęto mówić, że wymieniono mi nie tylko twarz, ale i mózg: "wszystko mu wyjęli z głowy". Mówio-

no o jakiejś nowej operacji, w której częściami można wymienić człowieka. Wszystko, co do mnie mówiono, było skierowane do kogoś innego. Wszystkie znajomości zaczynały się od nowa, ludzie poznawali mnie od nowa, ze zdziwieniem, że ktoś, kogo znali, wymaga nowej znajomości. Ja wolałem zupełnie nowe przyjaźnie - ale wydawało mi się, że ich oszukuję, że gram kogoś innego. W końcu zdawało mi się, że nie jestem nikim. Zaproponowano mi operację plastyczną według zdjęcia sprzed wielu lat, żebym próbował wrócić do dawnej twarzy, do dawnego wyglądu. Ale zaczynałem rozumieć, że od twarzy zacząłem zmieniać się cały, że staję się też inny w środku, że do zmiany fizjonomii dostosowałem się cały - cały się za nią zmieniłem. Powiedziałem sobie: tamten człowiek, którym byłem, nie istnieje, nie ma go nigdzie. Musisz też wyjechać stąd, będziesz jako kto inny żył gdzie indziej. Wybrałem Polskę i tu studiuję. ■

Losy i drogi

Po deportacyjnej podróży zamieszkaliśmy w przysiółku Jarynga. Obóz składał się z kilku baraków, zbudowanych z drewnianych bali i był usytuowany na wysokiej skarpie rzeki Wyczegdy, w miejscu ujścia do niej dopływu - Jaryngi. Pozostałe krańce terenu zamykały dwie ciemne ściany lasu.

W szczytach baraków znajdowały się wejścia, a w ich wnętrzu po 16 izb oddzielonych deskami. Każda 4-5-osobowa rodziny otrzymała jedną izdebkę wraz z dwiema pryzkami. Był jeszcze domek komendanta. Wkrótce zbudowano też i areszt, a pierwszym, który się w nim znalazł był jego budowniczy - jeden z zesłańców. Drugim został Żyd schwytany w tajdze jak zwierzę - zbiegł z obozu, nie wytrzymał, nie mógł dalej znosić niewoli.

Pobliską stację benzynową obsługiwał tajemniczy człowiek: wysoki i przygarbiony. Miał długie siwe włosy i brodę do pasa, głęboko osadzone niebieskie oczy i rysy twarzy nadające jej szlachetny wygląd. Były też na niej ślady dawnych i obecnych bólów. Z nikim nie rozmawiał, unikał Rosjan i Polaków. Wkrótce zmarł, ale umierając nie czuł już cierpienia. Czasami śmierć jest tylko aktem litości nad nędzą życia ludzkiego. Kiedyś był carskim oficerem o wysokiej randze.

A kto z nas wie jaki czas Bóg mu dał do przeżycia? A co warte jest życie ludzkie? Widzimy kogoś, jak odchodzi z tego świata, z żalem patrzymy na niego, ale i sami stajemy w tej kolejce.

Zaraz na drugi dzień po przyjeździe komendant zebrał nas i zapoznał nas z obowiązującymi nakazami i zakazami, tworzącymi żelazny regulamin życia więźnia. Za jego naruszenie groziła surowa odpowiedzialność. Twarde obozowe rygory i praca ponad ludzkie siły nie gwarantowały przetrwania. Już przy pierwszej wizytacji izb komendant polecił zdjąć krzyże ze ścian, ale nikt nie usłuchał. Wisiały dalej. Wszystkich podzielono na brygady robotnicze, a na ich czele stawiano Rosjan - wydano piły, siekiery,

bosaki i inne narzędzia. Pewną część dziewcząt i kobiet włączono do pracy z mężczyznami, przy wyrębie. Pozostałe zajęły się obcinaniem gałęzi i korowaniem wyciętych drzew. Potem piłowały je na kłose i układały w wymiarowe stosy, następnie cięły na krążki i rąbały na kostkę. Tak przygo-

modno dawało się we znaki. Wytężona praca ponad ludzkie możliwości i niedożywienie powodowały "kurzą ślepotę", pod wieczór traciliśmy wzrok. Zapadaliśmy na malarię i wtedy podawano nam sproszkowaną "chininę"; miała gorzki smak, ale była skuteczna.

Na Związek Sowiecki raczej nie mocno zmniejszono. Nie mogliśmy się najeść. W stołówce sprzedawali obiady, jednak większość zesłańców nie mogła sobie pozwolić na taki wydatek. Obiady gotowały dzieci w wieku 10-14 lat. Musiały też dbać o to, aby było co zjeść.

płynąć łodzią na drugi brzeg rzeki, a do drugiego szedł pieszo przez las. Takie wyprawy były zawsze ryzykowne, niebezpieczne. Tajga kryła w sobie wiele tajemnic i budziła strach. Ukrywała zbiegłych więźniów, niedźwiedzie, wilki...

U kołchozników wymieniliśmy na żywność ślubne obrączki naszych rodziców, duże wełniane kilimy, zegarek brata, odzież... Ale i od znajomych z Dubna otrzymaliśmy też dwie paczki z żywnością. Jedną od naszego lokatora, a drugą od mojej koleżanki. W pierwszej była mąka i kawałek słoniny, natomiast w drugiej również mąka, ale i topione masło w butelce. Jaka to była wzruszająca niespodzianka! Ile było radości! Odtąd mąką zagęszczaliśmy zupę, znacznie lepiej smakowała.

Zima lat 1940/41 była wyjątkowo uciążliwa. Silne mrozy i duże opady śniegu mocno utrudniały życie. Skazańcy odmrażali sobie policzki, uszy, nosy. Mimo tak trudnych warunków naszą młodzież wywieźli głębiej w tajgę. Znalazł się tam również mój brat - Boleśław. Przy pewnej sposobności przekazał nam kartkę o następującej treści: "Wolałbym utracić rękę, aby tu nie być". Rodzice byli tym zrozpaczeni, bali się o niego.

W każdą niedzielę, w obozowej świetlicy Rosjanie urządzali sobie potańcówkę, do upadłego. Tańczyli głównie kadryla z różnymi figurami, z przytupem i przyspieszkami. Szalenie wyróżniał się w tym jednooki, niski i krępy Kola. Mówił, że brał udział w rewolucji październikowej i wtedy utracił oko. Lubił często chwalić się, że sam osobiście zabił sześciu duchownych prawosławnych - popów. A kto tam wie, ilu jeszcze innych? Zabijał, bo walczył o to, co miał, pisywał się i był szczęśliwy na ziemi zroszonej łzami i krwią. To wszystko było takie straszne, smutne i nie-ludzkie.

Mieczysław KILLAN
CDN.Żegnając
Kresy

Wspomnienia oparte są na podstawie zapisków 12-letniej Izabelli Czerkowskiej, która wraz z innymi polskimi rodzinami mieszkającymi na kresach została w roku 1940 wywieziona na Syberię

(Ciąg dalszy z nr 176)



EUGENIUSZ TUZOW-LUBAŃSKI

owane drewno stanowiło opał napędowy parostatków i holowników pływających po rzece. Pracę tę kobiety wykonywały również zimą, a przerywały tylko wtedy, gdy temperatura spadła do minus 45 stopni C, lub gdy nadmierne opady śniegu zakrywały całe baraki.

Latem skręcały też witki młodych brzoźek i wykonywały z nich wiązania do traw. Za pomocą bosaków ze starego koryta Jaryngi wyciągały także wymoczone bale drzewa. Śliskie i wyjątkowo ciężkie często zrywały się z lin, wpadały z powrotem do rzeki. Wtedy zdenerwowani brygadziści kłęli i krzykiem ponagłali do wydajnej pracy. Komendami nadawali tempo: "odin", "dwa wzięli", "jeszczu wzięli" ... Czas naszego trudu wyznaczało wędrujące po niebie Słońce, od wczesnego ranka do zmierzchu.

Wieczorem, gdy układaliśmy się na pryzkach, stawały przed oczyma bale drzewa wyciągane z wody i odzierane z kory, a w uszach dźwięczały pokrzykiwania brygadzystów w języku rosyjskim. Obolałe ręce i nogi stawały się ciężkie, jak te kłose. Zmęczenie

Brakowało nam podstawowych środków utrzymania higieny osobistej. Byliśmy zawszawieni, wszystkich atakowały też pluskwy i kleszcze. Te ostatnie gnieździły się w wiązkach mchu uszczelniających baraki. W każdą niedzielę kobiety prały w rzece odzież i bieliznę, a zimą w wykutej przerębli. Przeglądały i czerowały łachmany, wybierały wszy i rozgniatały paznokciami wielkich palców. Małymi grupami ludzie zbierali się w pokojach na wspólną modlitwę - taki był dzień świąteczny.

W porze zimowej mężczyźni pracowali przy wyrębie drzew, a latem spychali bale do rzeki. Bosakami sortowali i formowali tratwy, łączyli w zestawy, a te zabierały holowniki.

Pracujący za wykonaną pracę otrzymywali wynagrodzenie - od 25 do 45 rubli miesięcznie. Wysokość wypłaty zależała od ilości wykonanej pracy wyznaczonej normą, a ta była zawsze nadmiernie wygórowana. Każdego dnia mogli kupić 500 gramów chleba, taki był przydział na każdą pracującą osobę oraz 250 gramów na dziecko. Jednak po napaści Nie-

latem ludzie mogli łatwiej się wyżywić. Wszyscy nacinali pnie brzoź, w nacięcie wkładali patyk, a po nim przeźroczysty płyn spływał do butelki. Był słodki i dzieci chętnie go piły. To one zbierały czarne i czerwone borówki, porzeczki, poziomki, żurawinę, grzyby, morozkę. Robiły też zapasy na zimę: suszyły i marynowały grzyby, mroziły borówki i żurawinę, wieszały je w woreczkach pod okapem dachu lub zalewały wodą w beczkach. Zimą wyrąbano kawałek lodu wraz z zamrożonymi owocami i gotowano z tego zupę lub kompot. Ale i zimą dzieci zbierały z krzewów owoce dzikiej róży. Wiazały sobie do nóg małe kawałki desek i tak człapały, by nie zapadać w głębokim śniegu. Na obiad gotowały również zupę z ziemniakami, czasami z makaronem, grzybową lub jagodową albo rybną. Od czasu do czasu zesłańcy kupowali na stołówce porcję kaszy, a nawet bliny z maki gryczanej.

Sporadycznie trochę żywności przynosił nam tata od ludzi z kołchozów. Do jednego musiał

Wspomnienia



Usytuowanie Okopów
na terenie Diecezji Łuckiej,
nad samą granicą
Rzeczypospolitej z 1939r.

W czerwcu ubiegłego roku, w Warszawie, ambasador Izraela, prof. Szewach Weiss przekazał na ręce prowincjała Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej o. Pawła Latuska medal i dyplom „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, przyznany przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie ojcu Ludwikowi Wrodarczykowi OMI. W czasie 60-lecia istnienia Instytutu Yad Vashem medale te nadano już 15 tysiącom osób, w tym 6 tysiącom Polaków, którzy w okresie wojny ratowali życie Żydom.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, m.in. reprezentant premiera oraz prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Atmosfera była tym bardziej wzruszająca, że obecny ambasador Izraela w Warszawie wręczył też medal rodzinie państwa Potężnych, która uratowała życie jemu samemu w czasie „akcji” hitlerowskiej w getcie w Borysławiu. Bardzo wzruszony ambasador zakończył wystąpienie mówiąc do Polaków: „Dziękuję... Dziękuję... Dziękuję... Bardzo dziękuję”.

Ojciec Ludwik Wrodarczyk urodził się w Radzionkowie, na Górnym Śląsku, 25 września 1908 r. Był jednym z trzynaścioro dzieci. Jego ojciec pracował w kopalni. 15 sierpnia 1927 r. złożył w sanktuarium Matki Bożej Markowickiej pierwsze śluby zakonne w zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, a następnie rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w

Sprawiedliwy wśród narodów świata



Rodzina Wrodarczyków w 1910 r. Rodzice i dzieci:
Gertruda, Ludwik i Helena

Obrze. 10 czerwca 1933 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przez rok pracował jako wikariusz i ekonom w Kodniu nad Bugiem. Następnie przełożeni posłali go do Markowic, gdzie zaangażowany był w posługę duszpasterską oraz zajmował się sprawami materialnymi domu. Jego przełożonym był tam bł. o. Józef Cebula, późniejszy męczennik z Mauthausen.

Po 20 sierpnia 1939 r. o. Ludwik został posłany na wschodnie tereny ówczesnej Polski, by otworzyć nową placówkę w Okopach na Wołyniu. O. Ludwik miał wtedy 32 lata i 6 lat kapłaństwa za sobą.

Był gorliwym kapłanem. Parafianie wspominają go jako „księdza z powołania, który troszczył się o ubogich, nie dbał o własne wygody i prowadził twarde życie zakonne”. Mówią, że zjednał sobie ich powszechną sympatię jako kapłan skromny, bardzo pobożny, o dużej kulturze osobistej. Wspominają też, że leczył ludzi i był gotowy służyć każdemu pomocą. Przychodzili po nią Polacy i Ukraińcy, katolicy i prawosławni.

Nic dziwnego, że w listopadzie 1939 r. przyjął do pracy jako orga-

nizację młodego Żyda, który chciał się schronić przed Niemcami. Naraził swoje życie, ale uratował go. Wspólnie z miejscowym organistą, którego miejscowi nazywali „braciszkiem” zorganizował chór i orkiestrę. Ukrywał też innych. Gdy w sierpniu 1942 roku zaczęła się „akcja” likwidacji getta w Rokitnie na Kresach Wschodnich, kilku osobom udało się uciec do pobliskich lasów i wsi. Między nimi byli bracia Samuel i Aleksander Levin. Błakając się po okolicy, dotarli do wsi Okopy, gdzie proboszczem był o. Wrodarczyk. Ten przechował ich na plebanii, a następnie ukrył w lesie, i wspólnie z miejscową nauczycielką, Felicją Masajadą, dostarczał im pożywienie.

Jeden z nich, Aleksander Levin, obecnie zamieszkały w Kanadzie, zgłosił kandydaturę o. Wrodarczyka do medalu „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Dla ojca Ludwika ten czyn był czymś zupełnie naturalnym. On po prostu kochał, szanował oraz chciał służyć i bronić każdego człowieka. Wypływało to z jego przylgnięcia do Chrystusa. Świadkowie wspominają:

„Źródłem siły i energii jego

ducha i tak wszechstronnego działania było głębokie zjednoczenie z Jezusem Eucharystycznym. Jego ulubionym miejscem był ołtarz oraz tabernakulum, przed którym spędził wiele godzin dniem i nocą”.

Stamtąd też zabrali go nacjonaliści ukraińscy w przeddzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP w 1943 r. Partyzanci namawiali o. Ludwika, aby ukrył się w lesie. On jednak powiedział: „Nie mogę zostawić Najświętszego Sakramentu, żeby bandyci go sponiewierali”. Oprócz tego czynił wszystkim tylko dobro, więc nie spodziewał się krzywdy. Pozostał. Gdy przyszli, znaleźli go leżą-



O. Ludwik Wrodarczyk OMI

cego krzyżem przed ołtarzem. Pociągłi do pobliskiej wsi Karpilówka. Po długich torturach o. Ludwika zamordowano. Oto jak żyją i jak umierają sprawiedliwi wśród narodów świata.

O. Kazimierz LUBOWICKI OMI

„Wołanie z Wołynia” nr 5 (42)



Obraz św. Jana Chrzciciela z kościoła w Okopach

Dbasz
o ptaszki?

Jacek chrupał placek

z makiem,

a za oknem chodził gołąb.

Chłopiec się podzielił

z ptakiem,

gołąb zagruchał wesoło.

Radośnie nastroszył piórka
i pofrunął.

Gdzie?

Do Jurka.

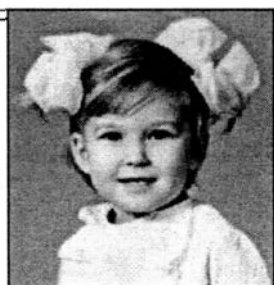
Jurek nie dał mu okruszek.

To dopiero łakomczuszek!

A ty, kiedy śnieg upadnie,
dbasz o ptaszki?

Dbasz?

To ładnie.



Siadły wrony

na parkanie.

Zaczynają narzekanie.

Stary gawron

mówi: - Pono

zmarzłaś w łapy,

pani wrono.

Usiądź sobie

na kominie,

tam dym ciepły

z kuchni płynie.

Na to wrona:

- Oj gawronie,

jeszcze mi

spódnica spłonie!

A. ŚWIRSZCZYŃSKA

KĄCIK DLA DZIECI

Dziś, drodzy nasi Milusińscy, zagłębmy na stronę dwumiesięcznika dla dzieci polskich „Dziatwa”, wydawanego w Londynie - stolicy Wielkiej Brytanii.

SIADŁY WRONY



Zagadki

Do zwierza z rudą kitą
literę „t” przyszyto.

I wtedy moi mili

pocztą go przewozili.

Na jakim drzewku

znaleźć się może

przy jabłku gwiazdka,
piernik i orzech?

Który z dwunastu braci
śniegami lasy bogaci.

Szkli jeziora, stawy, rowy
i zawsze wita Rok Nowy.

Współpraca

W Politechnice Kijowskiej przebywała grupa polskich przedsiębiorców. Przeprowadziliśmy tam rozmowę z panem Tadeuszem Bartyzelem - wiceprzewodniczącym Zarządu Oddziału Społecznego Towarzystwa Polska - Ukraina z Wrocławia

- Spotykamy się w Politechnice Kijowskiej. Proszę wyjaśnić, co było powodem przyjazdu Pana i polskich przedsiębiorców do Kijowa?

- Jako wrocławski oddział Społecznego Towarzystwa Polska - Ukraina zorganizowaliśmy wraz z kierownictwem Politechniki Kijowskiej seminarium kontaktowe w uczelni. Za namową przewodniczącego Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej wybraliśmy tego właśnie partnera, który, będąc największą uczelnią Ukrainy, jednocześnie ludzi z ogromną wiedzą ekonomiczną i dużymi możliwościami współpracy z przemysłem. Polscy i ukraińscy przedsiębiorcy wysłuchali wykładów na temat warunków współpracy gospodarczej między oboma naszymi krajami, zapoznali się z prawem celnym i podatkowym Ukrainy, a następnie przeprowadzili wiele rozmów dwustronnych. Kontakty nawiązane w Kijowie powinny owocować w

Wrocławianie w Kijowie

przyszłości umowami i kontraktami między reprezentowanymi na seminarium przedsiębiorstwami polskimi i ukraińskimi.

- To połączenie seminarium z biznes-spotkaniami wydaje się być ciekawą nowością. Skąd ten pomysł?

- Nasz oddział Towarzystwa we Wrocławiu od początku swojego istnienia, tj. od 1992 roku, wiele uwagi poświęcał umacnianiu współpracy gospodarczej obu krajów. Początkowo organizowaliśmy w Kijowie kilkudniowe wystawy, później ekspozycje stałe. Urządzaliśmy seminaria, misje gospodarcze i wyjazdy dyrektorów polskich przedsiębiorstw do Kijowa na rozmowy o współpracy. Z wystaw, jako drogich a mało efektywnych, wycofaliśmy się. Natomiast trzy ostatnie formy spróbaliśmy połączyć, uzyskując seminarium kontaktowe. Wydaje się, że forma ta jest dość skuteczna, jeżeli chodzi o dalsze efekty w postaci zawiązania współpracy między przedsiębiorstwami. Mówię to na podstawie wrześniowego seminarium kontakto-

wego w Jałcie i pierwszych wniosków z obecnego seminarium w Kijowie.

- Czy to oznacza, że zrezygnowaliście z innych form sprzyjania współpracy firm z obu krajów?

- Nie. W dalszym ciągu organizujemy w miarę potrzeb wyjazdy delegacji zakładowych do Kijowa na rozmowy z przygotowanymi wcześniej kontrahentami, znalezionej tu w czasie miesięcznej najczęściej pracy marketingowej naszych ukraińskich współpracowników. W roku 2001 skontaktowaliśmy w ten sposób dyrektorów i prezesów dziesięciu polskich firm z wieloma kierownikami przedsiębiorstw ukraińskich. Uzyskaliśmy tu ogromną pomoc ze strony kijowskiej korporacji UKRMONTAŻSPECBUD i zatrudnionych w niej pracowników. Są już pierwsze rezultaty w postaci sprzedaży polskiej produkcji. Ale dążymy do tego, by wśród efektów znalazły się umowy kooperacyjne, wspólne przedsięwzięcia i wspólne inwestycje.



Tadeusz Bartyzel

- Rozmawiamy dotychczas o kontaktach gospodarczych zainicjowanych przez Towarzystwo. Ale one chyba nie wyczerpują Waszych możliwości i działań?

- Tak, statut STPU mówi o szerszych celach, o rozwoju stosunków współpracy i przyjaźni między obydwojoma społeczeństwami, i to zarówno w gospodarce, jak i w kulturze, sporcie czy turystyce. Wprawdzie my we Wrocławiu preferujemy ekonomikę, bo uważamy ją za wstęp do wszystkich pozostałych form

działania, choćby w postaci sponsoringu, ale są w Polsce inne oddziały nasze go Towarzystwa, które inaczej rozkładają akcenty w swojej pracy. Z Wrocławia, współdziałając ze Stowarzyszeniem Współpracy Polska - Wschód, kilka lat temu woziliśmy na Ukrainę dary dla domów dziecka, przyjmowaliśmy u siebie podczas ferii dzieci z rodzin, które ucierpiały podczas katastrofy w Czarnobylu, organizowaliśmy wymianę grup turystycznych. Dziś chętnie wróciłibyśmy do rozwoju turystyki wakacyjnej. Po zapoznaniu się z bazą turystyczną Jałty czy Odessy jestem przekonany, że jest ona odpowiednia, by przyjmować młodzież z Polski. Chcemy tę myśl przekazać kilku biurom turystycznym, udzielając im pomocy w znalezieniu partnerów na Ukrainie. Reszta jest w rękach szefów tych biur, którzy powinni przekonać klientów, że ukraińskie wybrzeże Morza Czarnego jest równie ciekawe jak bułgarskie czy rumuńskie. Nawet rozpoczęliśmy już w miejscowej prasie drukowanie artykułów, które powinny zachęcić polskich turystów do powrotu na Krym lub do Odessy, gdzie przecież w latach 80. wypoczywało wielu Polaków.

- Życzę sukcesów w realizacji tych zamierzeń i dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję na następne spotkanie w Kijowie.

Rozmawiał BORD
(Grudzień 2001 - Kijów)

Z Internetu

Rząd w ciągu pierwszych 100 dni urzędowania w całości wykonał zapowiedzi zawarte w sejmowym exposé - uważa Leszek Miller

Zdaniem premiera

■ W ciągu pierwszych 100 dni rozpoczęliśmy sprzątanie po poprzednikach, ugasiłmy poważne pożary, określiliśmy prawdziwy stan państwa i państwowej kasy, ustaliliśmy rzeczywistą skalę zagrożeń.

■ Udało się stworzyć stabilny fundament dla naprawy finansów publicznych.

■ Rząd przygotował lepszy projekt budżetu, a Polacy mogą być spokojni o swoje emerytury, renty i wynagrodzenia.

■ Zaczęliśmy porządkowanie administracji i budowę tańszego państwa.

■ Rząd nadrobił zaległości w negocjacjach z Unią Europejską.

■ Do dobrych relacji z Niemcami dochodzą pozytywne stosunki z Rosją.

■ W sprawie nowych matur rząd wycofał złe rozwiązania i zagwarantował uczniom swobodę wyboru.

■ Sprawy, które się rządowi nie udały, zostawiam opozycji, która jest bardzo pomysłowa w ich poszukiwaniu.

A oto niektóre urywki, często odmiennej opinii dziennikarzy, publikowane na stronach internetowych.

URZĘDOWY PESYMIZM

Zaskoczeni stoma dniami rządu Leszka Millera są zarówno wcześniejsi zwolennicy, jak i przeciwnicy koalicji SLD - UP - PSL. Ci pierwsi mówią: - Jesteśmy zadowoleni. Ci drudzy z satysfakcją oceniają, że "nie taki Miller

100 dni Leszka Millera

sprawny, jak się wydawało".

Państwo mniej kosztowne - tę zapowiedź premiera wprowadzono po linii najmniejszego oporu. Zmniejszono liczbę wiceministrów i wicewojewodów, ale nie w skali, jaka była planowana. Ministrowie zamrozili swoje wynagrodzenia.

Rząd zapowiedział likwidację 20 agencji, ale wcale nie tych najważniejszych, dysponujących realnymi pieniędzmi.

Ochrona grup najuboższych, ogłoszona w exposé, na razie sprowadza się do akcji dożywiania dzieci w szkołach. Innych konkretnych brak.

Nowa ekipa pije piwo, które naważyli jej poprzednicy. Ale na razie sprawia wrażenie, że dopiero porządkuje warsztat pracy. Czy i kiedy przyjdzie czas na właściwą robotę, nie wiadomo.

M. Subotic

ŁATANIE ZAMIAST REFORM

Pierwsze kilka miesięcy sprawowania rządu przez koalicję SLD-UP-PSL to raczej okres gospodarczej łataniny niż wprowadzania przemyślnych rozwiązań. Wprawdzie objęcie władzy zbiegło się z ogromną dziurą budżetową, a to mogło oznaczać konieczność korekty wcześniejszych zamierzeń, ale o ubiegłorocznych kłopotach budżetu było wiadomo od czerwca, a o możliwych rozmiarach luki tegorocznej - od lipca ubiegłego roku. Jaki jest program ekonomiczny koalicji, mamy się dopiero dowiedzieć; według ostatnich informa-

cji najważniejsze jego elementy to ożywienie gospodarcze, aktywizacja zawodowa społeczeństwa i korzystna integracja z Unią Europejską.

Co jeszcze istotnego dla gospodarki stało się przez te kilka miesięcy? Wzrosły obciążenia fiskalne obywateli - to skutek zamrożenia progów podatkowych, likwidacji wielu ulg i objęcia podatkiem dochodów z odsetek od oszczędności. Nastąpiła wyraźna zmiana strategii co do źródeł zaopatrzenia w gaz.

Rząd podjął też działania zmierzające do ograniczenia niezależności instytucji regulujących poszczególne segmenty rynku finansowego.

Zapowiadany przez rząd program ma także obejmować zmiany w strukturze finansów publicznych. Wydatki z państwowej kasy są: po pierwsze - za duże w stosunku do możliwości, a po drugie - w znacznym stopniu przeznaczone są na cele nie związane z rozwojem. Im później rząd zacznie te zmiany wprowadzać, tym więcej pojawi się sprzeciwów.

Co gorsze, wydaje się, że opinia gabinetu w tej kwestii nie jest jednolita: wicepremier Marek Belka nie wyklucza częściowych opłat za świadczenia socjalne, premier Miller opowiedział się przeciwko nim. Niepopularne zmiany podatkowe rządowi udało się wprowadzić bez większych kłopotów, ale nastąpiło to tuż po wyborach, gdy poparcie społeczne dla koalicji było duże. Teraz, gdy ono maleje, każda następna zmiana będzie trudniejsza.

H. Bińczak

POD PRESJĄ BEZROBOCIA

Ministrowi pracy, profesorowi Jerzemu Hausnerowi, nie można zarzucić niekonsekwencji. To, co zapowiedział obejmując stanowisko, realizuje. Nie ma zresztą innego wyjścia - oszczędności są konieczne, bo na pomoc socjalną, jaką dotychczas państwo gwarantowało, od dawna nas nie stać. Już skrócono urlopy macierzyńskie, zlikwidowano zasiłki przedemerytalne, zaostrzono kryteria przyznawania świadczeń z pomocy społecznej.

Działania ministra, które społeczeństwo może odbierać jako ograniczanie wydatków na cele społeczne, on sam woli nazywać porządkowaniem tych wydatków. - Pomoc powinna trafiać do najbardziej potrzebujących - argumentuje.

To jednak, co najtrudniejsze, jeszcze przed ministrem pracy. Ponad 3 miliony bezrobotnych Polaków i dziesiątki tysięcy tych, którzy mogą się nimi stać, czekają nie na przeciągające się w nieskończoność negocjacje ze związkami zawodowymi w sprawie liberalizacji kodeksu pracy, ale na konkretne decyzje rządu, które przełożą się na zwiększenie liczby miejsc pracy. Zadanie niełatwe, biorąc pod uwagę złą sytuację gospodarczą, a jeśli ministrowi się nie powiedzie i bezrobocie się nie zmniejszy, pod znakiem zapytania stanąć może przyszłość rządu Leszka Millera.

Decyzje, ograniczające nakłady państwa na cele społeczne, są i będą trudne. Ale bez

nich państwo - za pięć, dziesięć lat - znalazłoby się na krawędzi bankructwa. W tym rządzie musi o tym pamiętać każdy minister.

K. Sadłowska, M. Solecka

NEGOCJACJE Z UNIĄ EUROPEJSKĄ

Negocjacje Polski z Unią Europejską znalazły się w punkcie kluczowym - albo dostosujemy ich tempo do tempa reszty czołowej grupy kandydatów, albo nasz kraj nie znajdzie się w pierwszej grupie przyjmowanych do UE. Rząd Leszka Millera stawia sprawę jasno: w tym roku chce zakończyć negocjacje, w przyszłym rozpiszć referendum, a 1 stycznia 2004 roku wprowadzić Polskę do Unii.

Taki harmonogram wymusił zmiany w strategii negocjacyjnej. Przyspieszenie rozmów jest zasługą nowej ekipy. W dużym stopniu to właśnie dzięki postawie rządu Millera przywódca "15" w Laeken w połowie grudnia uznali, że 10 krajów, w tym Polska, powinno przystąpić do wspólnoty w 2004 roku.

Przed rządem stoją dwa wielkie wyzwania. Pierwsze to przyjęcie unijnych warunków finansowych członkostwa, które na pewno nie będą takie, jak można było sobie wymarzyć. Polscy rolnicy prawdopodobnie otrzymają około 1/3 spodziewanych dopłat bezpośrednich. Drugim wyzwaniem będzie możliwe szybkie dokończenie reform strukturalnych i poprawienie pracy administracji. Bez tego nie uda nam się wykorzystać unijnej pomocy i rozwinąć działalności polskich firm w krajach "15".

J. Bielecki, A. Stankiewicz
Całość oprac. KOS

Z Polski

LADY J.,

albo co wiemy o żonie Prezydenta RP

Jolanta Kwaśniewska stara się łączyć najlepsze cechy dwóch najpopularniejszych w latach 90. kobiet na świecie: matki Teresy i księżnej Diany – mówią specjaliści od kreowania wizerunku. Tak jak matka Teresa, Jolanta Kwaśniewska pomaga potrzebującym. Prezentuje się jako osoba głęboko wierząca (już 11 razy

Miss elegancji

Duże znaczenie miał dla niej tytuł najbardziej eleganckiej prezydentowej w Europie, przyznany przez prestiżowe media na Zachodzie. Potem posypały się inne wyróżnienia. Została uhonorowana m.in. tytułem Kobiety Roku, Orderem Uśmiechu, Nagrodą im. św. Brata Alberta,



Z córką Aleksandrą przed tegorocznym Balem Debiutantek w Paryżu

spotykała się z Janem Pawłem II). Tak jak Diana Spencer, prowadzi ożywioną działalność charytatywną, otacza się ludźmi kultury i sztuki, pomaga najzdolniejszej młodzieży. Stara się również pomagać Prezydentowi.

Z zamówionych przez tygodnik „Wprost” badań Pentora wynika, że gdyby Jolanta Kwaśniewska wystartowała w następnych wyborach prezydenckich, głosowałoby na nią 62,2 proc. Polaków.

Bizneswoman

Była średnią z trzech córek Anny i Juliana Kontych. Mama zajmowała się córkami, ojciec był pułkownikiem Wojsk Ochrony Pogranicza.

Wychowanie w rodzinie wojskowej jest do dzisiaj widoczne w zachowaniu Jolanty Kwaśniewskiej: jest pracowita, powściągliwa, punktualna, dobrze organizuje czas, nie jest ani wylewna, ani zbyt familiarna.

Ukończyła prawo na Uniwersytecie Gdańskim.

Po 1989 roku firmy polonijne straciły rację bytu, więc Jolanta Kwaśniewska założyła ze współniczką agencję nieruchomości Royal Wilanów. Firma szybko odniosła sukces – Jolanta Kwaśniewska zaczęła zarabiać więcej od męża polityka.

Pierwsza dama

Początki w pałacu prezydenckim nie były łatwe. Niektórzy uważali nawet, że będzie ciężarem dla Aleksandra Kwaśniewskiego. Jednak dzięki takim cechom, jak: ciepło, wdzięk, uroda, elegancja, inteligencja, dobroć, mówi się dziś, że w roli prezydentowej Jolanta Kwaśniewska zaskoczyła nawet męża: nie okazywała politycznego zaangażowania, a świetnie wspiera politykę Prezydenta.

Okienko astrologiczne

CHARAKTER I LOS
NA TLE PLANET

Astrologia jest nauką o gwiazdach i ich wpływie na los i życie człowieka. Datuje się ta nauka jeszcze z zamierzchłych czasów pisma klinowego, a kolebką jej była CHALDEA. Stamtąd rozeszła się astrologia na liczne narody semickie. Szczególnie zajmowali się astrologią kapłani egipscy, od których naukę tę później przejęli starożytni Grecy i Rzymianie.

W wieku VII – VIII gorącymi uczniami tej nauki byli Arabowie. W późniejszych czasach wiele uwagi poświęcali astrologii znani uczeni i astronomowie.

Cokolwiek chcielibyśmy powiedzieć w krytyce astrologii, do której wielu dziś odnosi się dosyć sceptycznie, niezaprzeczalnym faktem jest, że każda żyjąca istota stanowi część Kosmosu, czyli Wszechświata, który wskutek tego wywiera wpływ na ukształtowanie się fizycznego i duchowego życia człowieka i odgrywanie przez niego takiej a nie innej roli.

Nie przepowiadam nikomu jego przyszłości, którą tylko ogólnie można określić na podstawie odpowiedniego i ścisłego studium. Zajmę się tutaj opisem charakteru, zalet i wad oraz możliwości współ-

życia wzajemnego ludzi urodzonych w różnych okresach roku.

Od woli człowieka zależy czy po poznaniu swoich wad i zalet potrafi usunąć wady i podnieść zalety i wspólne życie z najbliższymi osobami tak uregulować, aby stało się ono przyjemnością a nie koszmarem.

Patrząc na charakter człowieka z punktu widzenia astrologii można wyrozumować, dlaczego tyle tarć i różnic zachodzi we wzajemnych stosunkach między

ludźmi. Znane jest powiedzenie, że zgadzają się jak pies z kotem lub że pasują do siebie jak ogień i woda.

“Ogień i woda” – tutaj zaczyna się astrologia. W astrologii dzielimy 12 znaków ZODIAKU na 4 grupy:

Grupa OGNIĄ – Baran, Lew, Strzelec.

Grupa POWIETRZA – Bliźnięta, Waga, Wodnik.

Grupa ZIEMI – Byk, Panna, Koziorożec.

Grupa WODY – Ryba, Skorpion, Rak.

Jeżeli teraz uzmyslowimy sobie, co stanie się jeżeli zmieszymy wodę z ogniem, powietrzem lub wodę z ziemią albo wodę z wodą, zrozumiemy dlaczego i pomiędzy ludźmi zachodzą takie a nie inne objawy współżycia. Np. dwoje ludzi złączonych razem, jeden z grupy ognia, drugi z grupy powietrza będą doskonale uzupełniać się jak ogień, który nie może płonąć bez powietrza. I przeciwnie – grupa ognia w pożyciu z grupą wody stworzy tarcia i nieporozumienia.

W kolejnych numerach rozpatrzmy dokładnie każdy z możliwych układów zodiakalnych.

CHARAKTER
A RODZENSTWO

Francuscy psychologowie – wychodząc z założenia, że decydujący wpływ na kształtowanie się charakteru ludzkiego ma pożyvia dziecka w rodzinie, fakt czy ma rodzeństwo i jakie, opracowali ciekawy podział charakterów różnych grup ludzi.

I tak na przykład:

Starszy brat brata:

↑ jest agresywny, uparty, chce zawsze kierować i przewodzić. Szuka towarzystwa mężczyzn, kobiety traktuje z góry. Lubi ład, porządek, dobrą robotę.

Starszy brat siostry:

↑ stworzony jest do uszczęśliwiania kobiet, bo je rozumie. Jest śmiały, nie boi się ryzyka i odpowiedzialności, dobrze pracuje.

Młodszy brat brata:

↑ jest kapryśny, ma słabą wolę, jest nierzetelny w pracy. Największe sukcesy osiąga w profesjach artystycznych lub nauce.

Młodsza siostra siostry:

↑ jest uosobieniem kameleona, zmienna, poszukuje wciąż nowości, gotowa wszystko zburzyć i zaczynać wiać od nowa. Podobna się ludziom, lecz w życiu rodzinnym jest trudna. Woli nie mieć dzieci.

Młodsza siostra brata:

↑ kobieca, przyjazna, takiej kobiety szuka większość mężczyzn. Idealna na żonę i matkę.

Jedynaki:

→ to odrębna grupa charakterów. Ich charakter jest najczęściej odbiciem cech ojca lub matki. Całe życie są samolubni. Oczywiście – od każdej reguły istnieją wyjątki...

Скорректируй
качества
своего характера!

“ДК” уже не однократно писал о замечательной научной и общественно-оздоровительной деятельности Константина Красовского. Напомним, что успешно действует созданная им Коалиция общественных организаций и инициатив “За свободную от табачного дыма Украину”. Высокую оценку специалистов получили его книги о пиве, легких сигаретах и др.

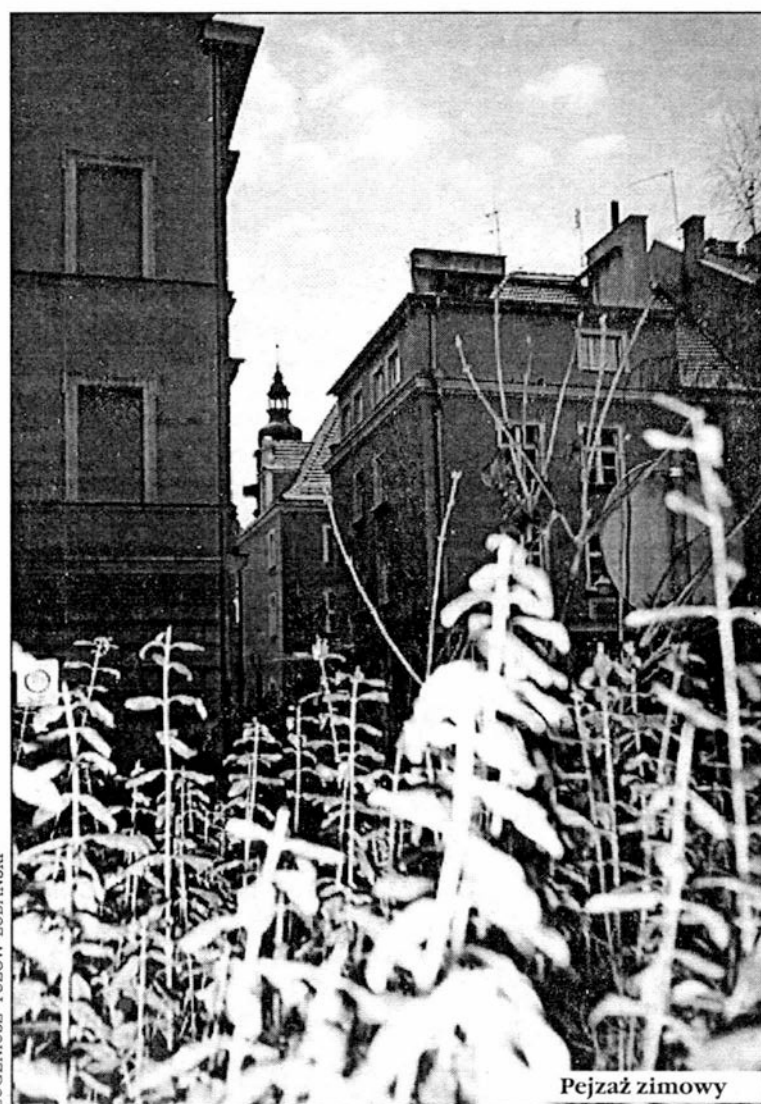
И вот теперь среди украинских сторонников здорового образа жизни выдвинулся еще один этнический поляк Игорь Ладович. Он заявил корреспонденту “ДК” что возглавит массовое движение за здоровый образ жизни. Большие надежды он возлагает на внедрение в массы метода коррекции самосознания, разработанного в 80-х годах прошлого века ленинградским ученым польского происхождения Геннадием Шичко. Этот метод воздействия на психику и курьезиков является психолого-педагогическим, не требует медикаментов, не предполагает использование гипноза и других опасных способов воздействия на человека.

Метод позволяет также каждому человеку самостоятельно скорректировать качества своего характера, улучшить зрение, избавиться от некоторых болезней.

Игорь Ладович приглашает к сотрудничеству все заинтересованные организации и частных лиц.

Тел-факс (044) 268-75-33.

Ежи Спиродович



Pejzaż zimowy

KALENDARIUM

3.02.1735 - W Dubiecku k. Sanoka urodził się Ignacy Krasicki, poeta, prozaik, bajkopisarz, najwybitniejszy twórca polskiego oświecenia (zm. 1801).

3.02.1899 - Zmarł Juliusz Kossak, wybitny polski malarz akwarelista i rysownik (ur. 1824 r.).

4.02.1505 - W Żórawnie k. Halicza ur. się Mikołaj Rej (zm. 1569), pierwszy z pisarzy posługujący się w swej twórczości językiem polskim.

6.02.1989 - Początek obrad "okrągłego stołu", decyzje którego przyczyniły się do zmiany systemu rządzenia Polską.

12.02.1798 - W Petersburgu zmarł Stanisław August Poniatowski - ostatni król Polski, mecenas nauki i sztuki (ur. 1732).

12.02.1833 - W Krzemieńcu urodził się Aleksander Czekanowski, geograf, geolog; zesłany na Syberię po powstaniu 1863 r. (zm. 1876).

12.02.1871 - Urodził się ukraiński pisarz, autor wielu utworów poświęconych życiu w austro-węgierskiej Galicji - Leś Martowycz (zm. 1916).

12.02.1943 - Zginął Alojzy Horak, pułkownik, współorganizator skautingu we Lwowie (w 1939 r. szef sztabu obrony twierdzy Brześć).

14.02.1897 - Zmarł ukraiński pisarz, historyk, folklorysta, etnograf Pantelejmon Kulisz (tłumaczył A. Mickiewicza).

Z
t
e
c
z
k
i

A
n
d
r
z
e
j
a

M
l
e
c
z
k
i

Jaja chronią serce

Nadmiar cholesterolu szkodzi sercu, powoduje powstawanie zatorów i zakrzepów, ale unikanie go nie prowadzi do niczego dobrego. Doprowadza to bowiem do braku choliny, która występuje w produktach bogatych w cholesterol. Tak jest np. z jajkami.

Chociaż żółtka zawierają cholesterol, żywieniowcy twierdzą, że spożywanie jajek nie podwyższa jego zawartości we krwi. Jaja są bogate w cholinę, która osłania wątrobę, ma duże znaczenie przy spalaniu tłuszczów i odtruaniu organizmu. Cholina wspomaga pracę mózgu, chroni pamięć i reguluje rytm pracy komórek nerwowych. W jajkach są również substancje chroniące oczy.

NOTKA Z KALENDARIUM

Wstęp do bajek

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził;
Był stary, który nigdy nie łajał, nie zrzedził;
Był bogacz, który zbiorów potrzebnym

udzielał;

Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał;
Był celnik, który nie kradł; szewc,

który nie pijał;

Żołnierz, co się nie chwalił; łotr,

co nie rozbijał;

Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;
Był na koniec poeta, co nigdy nie zmyślał.

- A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może!

- Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.



IGNACY KRASICKI

SEN ZIMOWY

Niektóre zwierzęta zapadają zimą na sen zimowy dla zaoszczędzenia energii cieplnej. W zimie potrzebują tej energii więcej, a pożywienia jest wtedy niewiele. We śnie czynności życiowe, bicie serca, oddech, ulegają spowolnieniu. Temperatura ciała spada. Niekiedy podczas snu tracą do 40% masy ciała, chyba że korzystają z nagromadzonej jesienią tkanki tłuszczowej (świszcz, koszałka), lub z zapasów żywności (chomik). Nietoperze, jeże, niektóre gryzonie i ptaki zapadają w stan hibernacji naturalnej, niedźwiedzie przesypiają większą część zimy, wiewiórki - kilka dni, kolibry - noc.

Przysłowia na luty

✓ Gdy luty z wiatrami, rychła wiosna przed nami.

✓ Kiedy luty pofolguje, marzec zimę zrepetuje.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Tajemnice imion

ANTONI

Imię o pochodzeniu łacińskim. Symbolizuje osobę o umyśle wszechstronnym, krytycznym, odznaczającą się takimi cechami, jak: lojalność, pewność, pobudliwość, upartość. Dobry znawca natury ludzkiej, nie lubi krytyki.

ARTUR

Imię pochodzenia celtyckiego-etymologicznie związane przez niektórych z greckim arktos - niedźwiedź. Imię to symbolizuje mężczyznę żądnego władzy, energicznego, skrupulatnego, mężczyznę potrafiącego samodzielnie kierować swoimi sprawami, lubiącego podróże i kobiety. Artur umie być oszczędny, raczej łatwo zdobywa pieniądze. Bywa, że powodowany osobistą pasją traci wszystko.

Peruka należy do najstarszych akcesoriów mody. Nosiły je w starożytności zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Bogato fryzowane zdobyły w Asyrii głowy wytwornych panów. Żadna elegantka w starożytnym Egipcie nie ważyła się pokazać bez peruki. Wiele z nich brało przykład z królowej Neferetiti, która gołała głowę, by peruka mogła lepiej przylegać.

Nazwa pochodzi od greckiego słowa, oznaczającego "złoty" albo "płowy". Pierwsze bowiem peruki były przeznaczone dla fałszowanych greckich blondynek. Używane zamiast farbowania włosów stały się modne w cesarskim Rzymie i były niezmiennie koloru złotego. Fabrykowano je z włosów jasných Germanek.

Następnie peruki jako modny strój zjawyły się w Europie, ale dopiero w XVI wieku i używały je tylko kobiety. Podobnie jak w antycznym Rzymie, modne były peruki dla kobiet udających blondynek. Ten ubiór głowy rozpowszechnił się jednak; kobiety i mężczyźni chodzili zaczęli w perukach i nie tylko w kolorze blond.

Początkowo za Ludwika

RODOWÓD PERUKI



XIII około roku 1630 modne były sztuczne długie włosy, luźno rozrzucone, spływające aż na ramiona. Za Ludwika XIV wspaniale, wyraźnie "sztuczne" peruki stały się istotną ozdobą kostiumu reprezentacyjnego. Przydawały powagi i dostojności. Było rzeczą nie do pomyślenia, by jakiś dostojnik mógł się bez peruki pokazać. Upięte były na głowie w pukle starannie ufrizowane i spadające poniżej piersi.

Nadworny konsyliarz króla Stanisława Augusta dr Rafał Czerwiakowski (1743-1816) twierdził np., że wypadanie włosów wymaga peruki u takich osób, których stan i godność potrzebuje okrytej włosami głowy. Mówił on także, iż peruki potrzebne są tym osobom, których "funkcja zmusza do ciągłego obnażania głowy, osobliwie

gdy głowa jest słaba i na zimno bardzo czuła".

Inny charakter i inne przeznaczenie niż peruki "dworskie", miały peruki rokokowe. Ukrywały wiek, nadawały młodzieńczy wygląd. Chętnie dlatego przyjęły je kobiety. W białych włosach wszyscy byli jednakowo starzy lub jednakowo młodzi - co kto woli.

W Polsce peruki "dworskie", nadające dostojny wygląd noszono za Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała Korybuta. Jan Sobieski peruki nie nosił. Zjawiają się znowu za Sasów rokokową perukę nosił Stanisław August. Noszono ją jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego. Później - gdy zniknęły peruki, pojawiły się brody i wąsy.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскокомуністичний долат до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika
Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реквизити. КВ 818011. 11.07.1994 р.
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótnów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у видавничстві „Київська правда”

Зам. 513

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16